Wydanie południowe

„GŁOS NARODU“
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy. WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 332. **Kraków, piątek 26 lipca 1907 r.** **Rok XV.**

Straszak „klerykalizmu“.

Gdyby osądzać charakter i działalność nowej Izby posłów z opinii i napaści żydowsko-liberalnej i socyalistycznej prasy, musiałoby się wyprowadzić bardzo pochlebne dla nowego parlamentu wnioski. Wszystkie bowiem pisma tej kliki konstatują w nowej Izbie jedno straszne, grożące Austryi, kulturze i ludzkości niebezpieczeństwo tj. „klerykalizm“. Wielki chór niemieckich, czeskich i polskich socyalistycznych i liberalnych dzienników grozi Austryi jakimś zalewem klerykalizmu. Syllabus i wybór dra Weisskirchnera są pierwszymi zwiastunami tego opłakanego nieszczęścia.

Cała kampanja tego odłamu prasy dowodzi, że liberalizm żydowski nie tylko stracił racyę bytu w Austryi, ale przeżywszy się nie zna już nawet środków, jakich używa się dziś w erze powszechnego głosowania, by oddziałać na opinię publiczną. Liberalizm mógł dawniej ze skutkiem wywieszać straszaka klerykalizmu, mógł pod hasłem frazesów o kulturze, postępie, wolności zgromadzać pod swą chorągwią pewne grupy inteligencyi, nie widzącej gdzieindziej tych haseł wolnościowych, które w połowie zeszłego wieku szły jak burza pośród ludów. I ten złudny przesąd, że wolność i kultura tylko w liberaliźmie znaleść może swój wyraz, podtrzymywała prasa żydowska przez długie lata. Ale przyszedł koniec legendy. Gdy masy ludowe przemówiły, okazało się, że inne są ich pragnienia, potrzeby i uczucia, że liberalizm nie jest ani w setnej części wyobrazicielem życzeń ludności. Liberalizm został zdemaskowanym jako sport polityczny bogatego mieszczaństwa, kapitalizmu, pewnej części inteligencyi, ale niema nic wspólnego z ludem.

Jeżeli dziś więc straszy liberalizm ludzkość klerykalizmem, to chyba już przypuszcza, że ten znienawidzony klerykalizm jest rzeczywiście czemś tak strasznem dla mas ludu, które dziś rozstrzygają o zwycięstwie programów i stronnictw. Czy przypadkiem ten klerykalizm nie stanie się lub nie jest już dziś programem całych rzesz pracującego ludu?

Cóż to bowiem jest ten klerkalizm nowożytny, który tak niepokoi liberałów i socyalistów?

Jeżeli pod klerykalizmem rozumiemy nie istniejące zresztą dążenie duchowieństwa do zagarnięcia władzy, albo przesądne przywiązywanie wagi do zewnętrznych praktyk *religijnych* to i w obozie katolickim nie znajdą te przesądy obrońców. Ale ten tak zwany klerykalizm już skrystalizował się w programach wielkich i potężnych stronnictw, i nie widać wcale, aby był antykulturalnym, albo wrogiem wolności...

Klerykalizm reprezentowany przez stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, porywa dzięki szerokiej pracy chrześcijańskiej tłumy, każe im wierzyć w lepszą przyszłość, „jest wielkich prawd ludzkości muzyką“.

Jeżeli klerykalizm znaczy: wielkie reformy socyalne, praca u dołu społeczeństwa, jego dźwiganie moralne, religijne i ekonomiczne, to klerykałem musi być każdy nowoczesny, odczuwający potrzeby i bóle ludzkości człowiek, i takim klerykałem być jest chlubą, jak niegdyś największą chlubą było mówić o sobie „christianus sum“.

Klerykalizm ma jednak przeszłość może nie sympatyczną to prawda, dlatego też jeszcze często klerykalny straszak wywołuje obawę lub przy najmniej nieufność. Ale teraz trzeba się przecież otrząść z pod przewagi frazesu, trzeba badać treść poza niesympatycznem może słowem. Słusznie powiedział przedwczoraj bar. Morsey: „Czas frazesów minął. Były chwile, gdy dziewięć dziesiątych ludności Austryi można było zapędzić w kozi róg straszakiem klerykalizmu. To już minęło. Dziś przyszła pora na zasady, musimy odrzucić panowanie frazesów“.

Dlatego daremnem jest wysuwanie starego frazesu. Walka z klerykalizmem nie może dziś znaleść tłumnych zwolenników, gdy zmieniła się treść klerykalizmu. Cóż bowiem jest treścią kierunku chrześcijańsko-demokratycznego, który dziś w całej Europie znajduje zwolenników, budząc śmiertelną nienawiść u liberałów i socyalistów, a z drugiej strony nieufność nawet... w ultrakonserwatywnych kołach.

Sprowadzenie wzniosłych zasad chrześcijaństwa w dziedzinę rzeczywistości, złączenie wszystkich w pracy nad urzeczywistnieniem ideałów moralnych, dźwiganie znużonej wysiłkami ludzkości nowymi środkami, tchnieniem prawd, wskazówek i obietnic, jakiem chrystyanizm uświęcił, podniósł, uszlachetniał przez wieki jednostki i narody całe, to jedyne zadanie tych, którzy imają się pracy na polu społecznem pod hasłem chrześcijańskiem. Za to spotykają się z namiętną nienawiścią tych, którzy chcą pozbawić ludzkość najpierw jasnych prawd religii, by ją prowadzić potem w ciemną przyszłość drogą gwałtów i anarchii. Z drugiej strony liberalizm podnosi hałas, bo jako reprezentant kapitalizmu i tych, którzy z obecnego porządku rzeczy największe czerpią korzyści, drży na każdy żywotny ruch u dołu, wołający o sprawiedliwość dla pokrzywdzonych. Chrześcijaństwo jako wykładnik bezwzględnej sprawiedliwości nie da nigdy zasnąć spokojnie tym, którzy czują że drogą krzywdy i bezprawia i wyzysku stworzyli dzisiejszą strukturę społeczną.

Przyszłość musi należeć do tych, którzy oprócz ekonomicznych teoryi o równości i godności człowieka mają w swych piersiach gorące pragnienia i nadzieje, zapał i wiarę w słuszność sprawy, wiarę opartą na niewzruszonych podstawach.

——oooooooo000oooooooo——

Z chuligańskiej prasy.

(„Rossija“ przeciw Polakom. Zapowiedź nowych zbrodni antipolskich. Duma tylko dla Rosyan. Humorystyczne wywody p. Mienszikowa. „Now. Wrem.“ o występie p. Markowa w parlamencie austryackim.)

W szranki antypolskiego turniejsu „prawdziwie rosyjskiej“ prasy wstąpiła i półurzędowa „Rosija“, organ „konstytucyjnego“ prezesa gabinetu p. Stołypina, zamieściwszy w ostatnim numerze wstępny artykuł przeciw Polakom, w którym zajadłość „istinno ruskich ludiej“ walczy o palmę pierwszeństwa z bezczelnemi kłamstwami i fałszami. Asumpt do tego wystąpienia dały przemówienia byłego prezesa Koła polskiego p. Dmowskiego i b. posła Nowodworskiego na zebraniu w warszawskim klubie narodowym. Przytoczywszy z mów tych całą masę cytat, rzecz prosta dowolnie poprzekręcanych i specyalnie zaprawionych „Rosija“ wylicza wszystkie „zbrodnie“ Koła polskiego w Dumie.

„Z nową siłą, pisze, odrodziła się polska idea narodowa i naród polski posłał swe „poselstwo“ na wywiady. W Dumie „poselstwo“ rozpoczęło walkę z rządem, lecz nie rosyjskiemi interesowało się sprawami, pragnąc jedynie określić warunki swej dalszej walki o wolność polską. Nie mieszając się do szczegółów tego, co się działo w Dumie, Polacy stali wytrwale tylko przy tem, aby nie zrobić żadnego ustępstwa rządowi. Polacy naprzykład byliby nawet (!) za odrzuceniem budżetu, gdyby rząd nie dał im gwarancyi, że raz na zawsze wyrzekł się zamachów na polityczną wolność narodu polskiego“...

Takie „zbrodnie“ zdaniem „Rosji“ popełnili Polacy. Koło polskie w Dumie nie chciało obok „istinno ruskich ludiej“ popierać despotyczno, rusyfikatorskiej polityki „konstytucyjnego“ rządu, a pp. Dmowski i Nowodworski ośmielili się należycie napiętnować ograniczenie praw wyborczych narodu polskiego przez nową „konstytucyę“ rosyjską — i za to półurzędowa „Rosja“ występuje z niedwuznacznemi pogróżkami, oświadczając: „Rząd nie może i nie powinien znieść istnienia takich organizacyi polskich, w których, jak to jest w klubie narodowym, wygłaszane są tak ostre wezwania do stanowczej walki z rosyjską państwowością, a zarazem, gdzie tak zuchwale obrażany jest naród rosyjski“.

W dalszym ciągu rosyjski gadzinowiec, dla zaczerpnięcia nowych pocisków przeciw Polakom sięga do arsenału „czarnej sotni“ i przytacza rzekome wyjątki z pism polskich, zaczerpnięte naturalnie z wydanej przez Związek narodu rosyjskiego broszury. Broszura ta jest najnikczemniejszym podstępem, gdyż zawarte w niej rzekome „cytaty“ pism polskich są wierutnem kłamstwem i fałszem i zostały sfabrykowane przez czarnosecinowych „publicystów“ z „Rusk. Znam.“ Ale widocznie półoficyalny organ rządu który stanął teraz otwarcie pod sztandarem rewolucyjnej „czarnej sotni“, i te, tak nikczemne, a świadome fałsze przyjął do swego „publicystycznego“ programu...

Mając tak wyraźne „dowody“ przeciw Polakom, jak owa chuligańska broszura, „Rosija“ zapowiada dalsze represje i gwałty, kończąc swój artykuł słowami: „Kto ma odwagę prowadzenia podobnej kampanii przeciw Rosyi, na tego *powinny* spaść wszystkie następstwa tego czynu.“

Powyżej streszczony artykuł „Rosiji“ ma niewątpliwie za zadanie przygotować opinję publiczną do nowych zbrodni, jakie zamierza popełnić na Polakach rząd rosyjski.

Wśród tych „następstw“, jakie mają według groźby „Rosiji“ spaść na Polaków, ma być zupełne pozbawienie Polaków prawa wyborczego. Drugi organ „istinno ruskich ludiej“ „Now. Wremia“ rozpoczęło już w tym celu kampanję. Najciekawsze są tu jednak argumenty, z jakiemi wystąpił p. Mienszikow, który pozazdrościł widocznie laurów słynnemu Heliodorowi itp. „publicystom“ z „Rusk. Znam.“ Oto co pisze p. Mienszikow, ten filar „Now. Wrem.“

„Każde dziecko zrozumie, że do rosyjskiego parlamentu powinni wejść tylko ludzie rosyjscy. I jakim sposobem mogło się stać, że do Dumy państwowej weszli odwieczni wrogowie Rosyi, ba, z pośród tych wrogów najbardziej nieprzejednani i złośliwi. Byłoby rzeczą dziwną, gdyby w naszym parlamencie pojawili się np. Hiszpanie i Brazylijczycy, ludzie zupełnie nam obcy. A dlaczego niema być dziwnem, że w parlamencie rosyjskim zasiadają żydzi, Polacy, Łotysze, Ormianie, którzy nietylko są nam obcy jak Hiszpanie, lecz w dodatku są do szaleństwa (!) wrogo usposobieni względem nas, czego nie można po wiedzieć o Hiszpanach. Pretensja np. Australijczyków do posiadania swej partyi w maszym parlamencie byłaby dziką, Australja jednakże nie prowadzi z nami wojny, a tymczasem żydzi i Polacy — prowadzą, my zaś sami otwieramy przed nimi drzwi do władzy (?) i wzywamy ich na ustawodawców".

Do tych bajecznych wywodów p. Mienszikowa, można tylko dodać, że nawet pruska hakata, pomimo całego rozbestwienia, nie wpadła na tak „genjalne" pomysły dla usunięcia obcych narodowości z parlamentu niemieckiego. Prusy mogłyby pozazdrościć Rosyi p. Mieszników.

„Now. Wrem." swych „prawdziwie rosyjskich aspiracji nie ogranicza jedynie do terytoryum państwa ros. Niefortunny występ posła moskalofilskiego Markowa w parlamencie austryjackim i odebranie mu głosu za przemawianie w języku rosyjskim wywołało straszny zgrzyt obu rzenia „istinno ruskich" publicystów.

„Na wstyd całej Słowiańszczyzny, woła wiedeński korespondent „Now. Wrem.", dokonał tego gwałtu nie Niemiec, lecz brat — Słowianin, wiceprezydent parlamentu dr. Zaczek. Ale jeszcze większą hańbą jest to, że intelektualnymi sprawcami tego gwałtu byli ludzie o krwi rosyjskiej, tak zwani „ukraińscy" posłowie z Galicyi.

Po tem wstępnem rozdarciu szat korespondent czarnosecinowego organu omawia szczegółowe całe zajście, przyczem napada nie tylko na Polaków, co byłoby rzeczą zwykłą, ale także i na ukraińców, których w swoim czasie po barbarzyńskim ich napadzie na uniwersytet lwowski, tak gorąco bronił. W końcu „Now. Wrem." przytacza tekst wniosku, jaki złożył w parlamencie po swej awanturze poseł Markow, w sprawie na uki języka rosyjskiego, zapewniając, że wniosek ten podpisali wszyscy przywódcy słowiańskich partyi, z wyjątkiem Polaków i Ukraińców". Jest to świadomy fałsz, gdyż jak wiadomo, wniosek Markowa, oprócz kilku posłów moskalofilskich, podpisało kilkunastu carofilskich czechów, wszystkie zaś poważniejsze partye słowiańskie podpisów odmówiły. Ale przecież organy „istinno ruskich ludiej" są jedynie od tego, aby naj bezczelniej kłamać.

——oooooooOOOoooooooo——

Korespondencya.

WARSZAWA 24 lipca.

Nowa „konstytucya" rosyjska coraz bardziej daje się nam we znaki. Ciągłe rewizye i areszty, niezliczone „kary administracyjne" i deportacye, szykany na każdym kroku i najbezsensowniejsze represye rozzuchwalonego czynownictwa — oto obraz stosunków obecnych i przed smak tego, czego możemy się jeszcze spodziewać. Zwłaszcza prasa, którą obdarzył „wolnością" manifest październikowy, jest przedmiotem szczególnej „troskliwości" władz tutejszych. Wprawdzie urzędownie cenzura została zniesiona, a według obowiązujących przepisów istnieje tylko sądowa odpowiedzialność za treść artykułów, ale w Rosyi dlatego przecie istnieją ustawy, aby sam rząd mógł je gwałcić. A obecne stosunki prasowe są najjaskrawszym tego przykładem. Zamiast dawniejszych cenzorów operujących czerwonym atramentem, nad prasą czuwają teraz jeneralskie „stupajki". Dawniej wykreślano „nieprawomyślne" artykuły, teraz pakują do kozy, a w najlepszym razie skazują na grzywny „nieprawomyślnych" autorów i redaktorów. Pomimo iż prasa tutejsza pod obuchem tej jenerałgubernatorskiej cenzury, zachowuje się bardzo wstrzemięźliwie, ograniczając się tylko do podawania faktów, nie ma pisma w Warszawie, któreby od czasu ogłoszenia czerwonej „konstytucyi" nie zostało skazane na grzywny, a dziesiątki dziennikarzy i literatów dostało się już za kratę, aby mogli w spokoju rozmyślać nad... rosyjską wolnością prasy. Istotnie w tej „wolności" przejawia się najjaskrawiej duch rządów rosyjskich. Jeśli bowiem rewizje, areszty i różne gwałty policyjne można przynajmniej upozorować tropieniem rzekomych spisków i udaremnianiem zamachów rewolucyjnych, to te niesłychane szykany prawne niczem nie dadzą się wytłomaczyć. Rosyjska ustawa prasowa pozostawia dosyć legalnych sposobów do ścigania wszelkich „przestępstw" w druku. Dość tu przypomnieć, że redaktor łódzkiego „Rozwoju" otrzymał już z wyroków sądowych około roku więzienia. Ale dla tutejszych wojennych kacyków to wszystko za mało. Zamykają pisma, skazują „adminlstracyjnie" redaktorów i dziennikarzy za „fałszywe wiadomości" itp. „przestępstwa!"

Za niedokładną wiadomość, co zdarza się i musi się zdarzać w każdem pospiesznie redagowanem piśmie — można pójść do kozy! Prawda, takiej „wolności" prasy niema i nie było jeszcze na świecie... A równolegle z tem czerwcowy ukaz cesarski zapewnia, że manifest październikowy i jego gwarancye konstytucyjne pozostały w dawnej mocy...... To też obecne represye prasowe są najjaskrawszym przykładem niesłychanej obłudy i cynizmu rządu carskiego.

Ale nietylko prasa znalazła się teraz pod obuchem „kar administracyjnych". Jako groźne dla państwa uznano nawet... ochronki dla dzieci! Specyalny „ukaz" Skałłona, grozi trzymiesięcznem więzieniem za „samowolne" zakładanie takich ochronek przez instytucje lub osoby prywatne.

Władze tutejsze, które zajęły się tak gorliwie czuwaniem nad prawdomównością prasy i wypowiedziały walkę „niebezpiecznym" ochronkom, nie umieją za to, czy też nie chcą dać sobie rady z bandytami, którzy po dawnemu grasują prawie bezkarnie. W Warszawie niema dnia, aby nie dokonano większych „ekspropriacyi", a ostatniemi dniami wstrząsnęła opinją publiczną wiadomość o zamordowaniu przez bandytów w Kiełbowie znanego adwokata i wybitnego ziemianina śp. Ciemniewskiego. Szczegóły tego mordu i zuchwałość opryszków są wymowną ilustracyą panujących obecnie stosunków. Banda złoczyńców, złożona z kilkudziesięciu ludzi wpada do dworu, wiąże i knebluje liczną służbę i rozpoczyna krwawą kilkogodzinną gospodarkę. Pomimo, iż śp. Ciemniewski nie opierał się i dobrowolnie oddawał pieniądze powalono go pięciu strzałami, a gdy już leżał w kałuży krwi, jeden z bandytów, przyłożył brauning do skroni i wypalił. Z trupa ściągnięto pierścionki, przyczem połamano palce. Banda wtargnęła również do sypialni, gdzie znajdowała się p. Ciemniewska. Skrępowawszy i wyrwawszy jej z uszu kolczyki, bandyci mieli dość czasu i okrucieństwa aby na igrawać się nad swą ofiarą. Jeden z nich odnalazł instrument grający, nastawił go i zbliżywszy się do p. C. rzekł:

Z Warszawy.

——o——

20) (ciąg dalszy)

Była to kobieta smukła i szczupła otulona dużym ciemnym pledem, który przysłaniał całą jej postać. Rysów jej nie mógł Jan dokładnie odróżnić z powodu niepewnego oświetlenia, zauważył tylko bujne ciemne włosy, które stanowiły zaciekawiające obramowanie dla bladej jej twarzyczki. Postępowała wśród żołdackiej swej eskordy, ze spokojem i wytwornością, które cechowały każde jej poruszenie.

Nie patrzyła na Jana i zdawała się wcale nie dostrzegać jego obecności. Jan stał jak na rozżarzonych węglach, nie wiedział jak się ma zachować. aby nie stracić sposobności, otrzymania zapowiedzianych informacyi. Nie wypadało mu okazywać zbytniego zainteresowania widokiem nieznajomej, ani też starać się o zbliżenie do niej, na co zresztą regulamin więzienny stanowczo nie pozwalał. Tymczasem drobny orszak minął go już spokojnie i zdawało się, że na razie przynajmniej nie należy się już niczego spodziewać, gdy w tem żołnierz postępujący z tyłu z nabitym karabinem, nastąpił tak niezgrabnie na zwieszający się ku ziemi koniec pleda, że kobieta zachwiała się i zatoczyła się w tył, na szczęście nie upadła, ale całym ciężarem oparła się na idącym z tyłu żołnierzu, który znów ulegając pod tym naciskiem cofnął się parę kroków opierając się prawie o ścianę przy której stał Jan ze swoją eskortą; kobieta krzykła lekko i zrobiła rękami ruch w powietrzu, jak ktoś co chce utrzymać równowagę aby nie upaść Jan także odruchowo wyciągnął rękę jakby ją chciał podtrzymać, ale został brutalnie odepchnięty przez swego żandarma. Wszystko to trwało jedną sekundę, a wyglądało bardzo naturalnie jak zwyczajne potknięcie się. — Kobieta uniosła trochę pled i otuliła się nim szczelniej prowadzący ją żandarm odwrócił się rzucając parę zakleć pod adresem żołnierza i oddalił się już bez przeszkody. — Jan zaś po pewnym czasie powrócił także do swojej celi. —

Chciała mi coś oddać, ale widocznie nie udało się pomyślał zabierając się zwolna do snu i zaczął ściągać powoli wierzchni tużurek. Wtedy dopiero uczuł w lewej ręce pod mankietem, ból jakby od ukłucia, lub udrapnięcia, odchylił więc rękaw aby obaczyć co jest tego powodem i ku największemu swemu zdziwieniu znalazł przypięty do podszewki rulo nik papieru wyglądający na zwitek białej wstążki. „Chyba jest kuglarką lub czarodziejką" pomyślał z podziwem, wszystko to trwało przecież tak krótko, a jestem pewny, że nie miała sposobności dotknąć mego rękawa. W każdym razie przygotował się do należytego przestudyowania, tak niespodzianie zdobytej kartki.

Nie było to łatwem wobec marnego światełka nocnej lampy i kontroli, która w nocy gorliwsza była, niż w dzień. Nie można było przewidzieć, kiedy podoba się żandarmowi umieścić podejrzliwe swe oko w okienku we dzwiach a dać się złapać na gorącym uczynku odczytywania kartki, znaczyło to samo, co zgubić nieodwołalnie siebie, a może i wielu innych. Czekać jednak do jutra nie czuł się Jan na siłach, a zresztą mogło tu przecież chodzić o pośpiech, nie należało więc zwlekać. Ułożył się więc spokojnie, niby do snu, przez całą noc jednak oka nie zmrużył i powoli częściami odczytywał otrzymany rulonik, który okazał się niezmiernie cienki i długi. Pisane to było ostrożnie, bez żadnych nazwisk i dat, tak że gdyby nawet świstek ten wpadł w ręce policji, nie skompromitowałby nikogo, a tylko obudziłby czujność władz, w przeczuciu nieokreślonego niebezpieczeństwa. Dla umiejącego jednak czytać między wierszami zawierał bardzo wiele. Był to ni mniej ni więcej tylko śmiały plan wykradzenia kilkunastu więźniów, a polegał na tem żeby przez sfałszowany rozkaz wywabić ich z cytadeli i w pozornie najlegalniejszy sposób wywieść ich po za obręb miasta, gdzie już każdy z nich znalazłby odpowiednią opiekę i ułatwienia do dalszej ucieczki O bezpośredniem odbiciu więźniów z cytadeli nie mogło być oczywiście mowy, wszyscy zdawali sobie sprawę z niemożliwości takiego kroku, który ściągnąłby tylko największe nieszczęścia tak na więźniów, jak na tych, którzy ich pragnęli oswobodzić. Plan cały wyszedł oczywiście ze sfer ultra rewolucyjnych, dziwiło też niezmiernie Jana, że pomyślano i o nim, który z rewolucyą tą nie miał nic wspólnego, a nawet był stanowczym przeciwnikiem terorystycznych zamachów. Nie wiedział, że nietylko sąd i policya ale także komiteta partyjne uważały go za politycznego mordercę, i z tego powodu interesowały się jego losem mając go za swojego.

Należało teraz przedewszystkiem zniszczyć wszelki ślad otrzymanej korespondencyi. Co do tego trzymał się Jan starej a wypróbowanej praktyki więziennej, o której słyszał jeszcze w latach dziecinnych, od ojca i dziada. Po przeczytaniu każdego ustępu, oddzierał go zwolna, a zwinąwszy w gałeczkę połykał go jak pigułkę, a gdy już doszedł do ostatniego odetchnął swobodnie i poddał się już bez oporu ogarniającej go senności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Smutno ci pewno, to ja cię rozweselę, i za grał jakiegoś walca.

Bandyci, zabrawszy wszystko, co się dało, wsiedli do bryczki i nie spiesząc się odjechali.

I to się wszystko dzieje pod „opiekuńczymi" rządami satrapów wojennych, którzy wobec tych faktów są bezsilni, ale za to potrafią skute cznie walczyć z... ochronkami dla dzieci!

Na zakończenie muszę wspomnieć o rzeczy nieco weselszej, o naszych zrujnowanych przez gospodarkę rosyjską teatrach. Jak już wspomniałem w poprzedniej korespondencyi, Filharmon ja wydzierżawiła operę, a fakt ten przyczyni się niewątpliwie do sanacyi stosunków teatralnych. Bliższe szczegóły tego doniosłego w dziejach warszawskich teatrów wypadku są następujące:

Kontrakt zawarto na lat pięć tj. od d. 1-go października 1907 r. do d. 1 czerwca 1912 r. Se zon trwać będzie od d. 1 października do d. 1 czerwca, w ciągu tego czasu Filharmonja obowiązaną dać przynajmniej 90 przedstawień operowych. Utrzymanie orkiestry, chórów i solistów obowiązuje zarząd Filharmonji, na której również cięży wszelka odpowiedzialność za prowadzenie opery. Wzamian za to rząd oddaje Fil harmonji bezpłatnie gmach teatru Wielkiego, wszystkie instrumenty i materjały muzyczne, ko stiumy, dekoracye, rekwizyty i wogóle wszelkie dla wystawienia oper niezbędne przedmioty; oświetlenie elektryczne i ogrzewanie gmachu teatru Wielkiego Filharmonja otrzymuje darmo od zarządu teatru.

W ciągu całego pięciolecia Filharmonja obowiązana wystawić conajmniej 10 nowych oper. Wydatki na ten cel obciążają Filharmonję, wszelkie zaś akcesorja, sprawione przez Filharmonię tak do nowych, jak i do wznawianych oper stanowią własność zarządów teatrów warszawskich.

Do widowisk baletowych i niektórych dramatycznych Filharmonja obowiązana na przeciąg 8 i pół miesięcy dostarczyć orkiestrę złożoną z 38 członków wraz z kapelmistrzem; wzamian za to balet na każde żądanie bierze udział w operach, za co Filharmonja płacić będzie artystom baletu przypadające fen. Zarząd teatrów przyjmuje na siebie część kosztów utrzymania chóru operowego, płacąc Filharmonji na ten cel 10000 rb. rocznie, stawiając warunek, aby chór, złożony co najmniej z 20 członków występował w miarę potrzeby w widowiskach dramatycznych i baletowych bezpłatnie.

Tak więc dzięki temu układowi zarząd teatrów warszawskich, pozbywając się na powyższych warunkach dochodów z widowisk operowych, robi w budżecie swoim ekonomiczną oszczędność, sięgającą do 150.000 rb. rocznie, ponieważ opera rocznie dawała około 200.000 rb. deficytu.

Zaoszczędzona w ten sposób suma, która w znacznej części ginęła w kieszeniach jeneralskiej dyrekcyi, (prezesi teatrów, zawsze jenerałowie w czynnej służbie wojskowej brali olbrzymie sumy na koszta podróży po Europie w celu... angażowania „div" operowych!) umożliwi może dalszą wegetacyę teatrów do czasu, póki wreszcie ta kulturalna instytucja nie uwolni się zupełnie z pod opieki żołdaków, nie mających nic wspólnego ani z teatrem, ani ze sztuką wogóle.

——oooooooo0OOoooooooo——

Rodzinna tajemnica.

——o——

Karlsruhe, w lipcu.

Stanowisko Haua w obec sądu było jak by z góry ułożone. Przyznawał tylko to, co było stwierdzone niewątpliwie przez świadków. Na wszystkie nalegania i zapytania przewodniczącego trybunału, odpowiadał „nie mam nic do powiedzenia". Był przytem zawsze równie spokojny, czy go obciążano w zeznaniach, czy uniewinniano.

Przedewszystkiem cały szereg osób poznał go jako człowieka z brodą, który w dniu zbrodni pojawił się w Baden Baden, zwracając uwagę wielu przechodniów. Tylko baronowa Reizzen stein, która owego wieczoru spotkała panią Moli tor z córką, zeznała, że za temi paniami postępował w pewnem oddaleniu jakiś starszy człowiek ze szpakowatą brodą do Haua zupełnie nie podobny. Jej zeznania były tak stanowcze, że policja rozpoczęła gwałtowne poszukiwanie za owym mężczyzną, ale go jednak nie odszukała. To była jedyna poszlaka co do innego niżeli Hau sprawcy zbrodni. Ale już na początku roz prawy poruszono sprawę, która później stała się osią całej obrony.

Jedynym świadkiem zbrodni była panna Olga Molitor. Podała ona, że natychmiast po strzale odwróciła się i zobaczyła uciekającego mężczyznę w płaszczu i z podniesionym kołnierzem. Haua nie przypominał wcale... Przew.: Czy może szwagier pani miał z nią schadzkę, albo nastawał na jej życie? Olga: Nie mam po wodu przypuszczać coś podobnego.

Przew. Czy nie utrzymywała pani bliższych stosunków z szwagrem? Olga: Absolutnie nie...

Ale już następny świadek panna Lerch gu wernantka Hauów inaczej to przedstawia. Pani Hau mówiła jej o bliskich stosunkach oskarżonego z Olgą. Przew.: Pani Hau była zazdrosna o Olgę? Św.: Tak. Obrońca: Czy p. Hau nie mówiła, że nie chce zostawiać męża sam na sam z Olgą? Św.: Tak. Obrońca: Czy pani Hau nie mówiła, że panna Olga zanadto szuka towarzystwa jej męża? Św.: Tak. Wezwano zatem ponownie pannę Molitor, która zresztą przez cały czas roz prawy nie opuściła sali. Oświadczyła ona stanowczo, że nie dała siostrze żadnego powodu do zazdrości. Przyznała jednak, że pewnego razu pani Hau powiedziała do niej, aby się oszpeciła, żeby nie mogła podobać się jej mężowi.. Zaraz jednak odczytano list pani Hau pisany w dniu samobójstwa, gdzie wyraża się najtkliwiej o Oldze i oddaje jej swoje dziecko z poleceniem, aby go nie psuła podarunkami. „Mąż mój zgubił się przez to, że nie umiał niczego odmówić"..

Dalsi świadkowie zeznali, że Hau był skłonny do przesady i do popisywania się zbytkiem. W dzieciństwie był zagrożony suchotami. Inne siostry Liny Hau i jej brat, twierdzą, że odrazu po czynie padło ich podejrzenie na szwagra; nie mogą jednak tych podejrzeń dokładnie uzasadnić.

Hau przyznał, że depeszę z Paryża on wysłał, w skutek sceny zazdrości pomiędzy nim a żoną o Ogę, aby sprowadzić panią Molitor i oddać jej bratowę.

Nawiasem dodać trzeba, że Hau, który jest katolikiem, spowiadał się w więzieniu w przed dzień rozprawy i otrzymał rozgrzeszenie...

Przybrana matka i jego cioteczne rodzeństwo oświadczyli zgodnie przed sądem, że gdyby Hau żądał od nich nawet 100.000 marek, chętnie by mu dali tę sumę. Malarz Lenek, który jako oskarżony o czyn nieobyczajny, siedział w jednej celi z Hauem złożył bardzo sensacyjne ze znanie. Oświadczył on, że rozmawiał z oskarżonym o zabójstwie, i oskarżony dał mu pewne

Na bezludnej wyspie.

(Z angielskiego).

——o——

VI.

Z brzaskiem dnia okręt znalazł się tuż ko ło lądu i Langton śmiejąc się brutalnie i cynicznie. rzekł do swoich towarzyszy, aby zjedli resztę konserw mięsnych i sucharów, bo na wypadek, gdyby szalupa miała się prze wrócić przy przejeździe laguny, nie będą już niczego więcej potrzebowali. Sam pokryjomu zjadł, ile mu się podobało i obojętnie przypatrywał się jak Enderby maczał w wodzie suchar, aby go podać jego żonie.

Gdy wiatr się podniósł, Langton skierował statek na przesmyk, prowadzący do szklanych wód laguny. Wkrótce wysiedli wszyscy na brzeg i podążyli do poblizkich gęstych krzaków, ażeby ukryć się przed promieniami słońca i zasnąć.

Przez tydzień cały chodził Enderby po skałach w poszukiwaniu dla niej,.

VII.

Pewnego dnia obudził się Enderby w południe, Kobieta spała jeszcze twardym snem i pierwsze oznaki powracających sił, różowiły lekko jej wychudzone policzki.

Wstrząsnął nim dreszcz... Może Langton odjechał na statku, pozostawiając ich na pastwę głodu i śmierci na samotnej wyspie Ducie? Szybkim krokiem poszedł Enderby w kierunku wybrzeża. Okręt stał spokojnie na kotwicy. Opodal siedział Langton na piasku i coś zajadał.

— Obrzydliwy egoista! — mruknął Enderby — ciekawym co znalazł do jedzenia?

W tej samej chwili dostrzegł nad sobą zwieszoną gałąź „pandusa", pokrytą dojrzałemi owocami. Podniósł kawałek korala ciężki i płaski i próbował strącić kilka owoców. Lan gton spojrzał na niego i wyszczerzył białe zęby, śmiejąc się ironicznie z tego daremnego wysiłku.

Enderby przystąpił do kapitana, trzymając w ręku kamień.

Nie był zawzięty, ale zaczął nienawidzieć Lantona za jego obojętność dla swojej zony. Oto teraz opycha się jajami żółwia, podczas gdy biedna słaba kobieta musi poprzestać na owocach i muszlach.

VIII.

— Langtonie! — rzekł oschle i udając, że nie widzi resztek spożytej uczty — mamy teraz odpływ morza, moglibyśmy upolować jakiego żółwia. Twoja żona potrzebuje czegoś posilniejszego, jak te przebrzydłe owoce „pandusa"... od nich pokaleczyła sobie usta...

— Doprawdy!. Usta mojej żony za bardzo cię zajmują... Nic mi nie mówiła ale mam posądzenie...

Spojrzenie na twarz Enderby'ego przytłumiło oszczerstwo, które miał wyrzec. Dodał więc tylko chłodno.

— Co do wyprawy na żółwie, — kwituję z tej przyjemności. Znalazłem gniazdo i pojadłem sobie wybornie. Gdyby załoga wojennego okrętu nie wstępowała przedemną, dostałby mi się cały skarb...

I począł nagryzać nowe jajo.

Głosem dziwnie chrapliwym Enderby krzyknął: — Ile znalazłeś jaj?

— Trzydzieści może nawet czterdzieści.

— I zjadłeś wszystkie oprócz tych kilku. Daj mi je dla twojej; żony.

— Kochany panie, Ludwika ma w żyłach zbyt dużo krwi wyspiarskiej, aby nie umiała w położeniu jak nasze, dać sobie rady. A ponieważ zająłeś się pan nią tak łaskawie, naj lepiejby zamiast mi robić awantury, pójść samemu szukać gniazda...

— Psie!

I ciężki odłam korala o ostrych krawędziach rozbił się na głowie Langtona.

IX.

Enderby wróciwszy, zastał panią Langton siedzącą na pagórku, pokrytym pnącemi roślinami, opodal miejsca, w którem ją zostawił.

— Idźmy stąd — rzekł — słońce zanadto tu przypieka. Znalazłem kilka jaj żółwich.

Poszli w głąb wyspy i usiedli.

Enderby czuł, jak tętna gwałtownie biją i wysileł się, żeby nie dać poznać po sobie wzruszenia. Nie zauważył, że twarz młodej kobiety straciła wszelkie ślady rumieńców.

— Pani musi być bardzo głodna — wtrącił udając spokoj i podał jej kilka białych kul.

Poczęła je na wszystkie strony wolno obracać w rękach, aż nagle wstrząśnięta nerwowym dreszczem, upuściła je na ziemię.

wskazówki co do sprawcy, ale zabronił mu stanowczo mówić o tem komukolwiek...

Trzeciego dnia rozprawy, zgłosił się do słowa oskarżony i powiedział: gotów jestem złożyć pewne oświadczenie. Przyjechałem do Baden-Baden, aby jeszcze raz zobaczyć moją bratową Olgę... Moja bratowa wcale o tem nie wiedziała. Przew. Żywiłeś pan namiętną skłonność do Olgi? O. Tak. Przew. Dlaczego przebrałeś się, aby ją zobaczyć? O. Kazałem zrobić sobie brodę i perukę, aby mnie nie poznano. Przew. Przecież to właśnie chybiało celu... O. Powtarzam, nie chciałem, aby mnie poznano. Przew.: Czy chciałeś pan z Olgą rozmawiać? O. Tak. Zatelefonowałem z poczty, aby panią Molitor z domu wywabić. Gdy zobaczyłem, że obie idą razem, pospieszyłem na kolej i odjechałem. Przew.: Kto strzelił do pańskiej teściowej? O. Nie wiem. Przew. Słyszałeś pan strzał? O. Nie nie słyszałem...

Olga zawezwana ponownie, jeszcze raz oświadczyła stanowczo, że o uczuciach szwagra nie wiedziała...

Po zamknięciu postępowania dowodowego, odczytano listy pani Molitor i jej testament. W listach przebija się wielka miłość do męża i zazdrość o Olgę. W liście przedśmiertnym pisze: idę na śmierć, ponieważ konflikt jest zbyt ciężki, aby go można było wyrównać...

Ten list i testament żony, wpłynęły decydująco na przysięgłych. Naprózno obrońca podnosił, że morderstwo z chciwości było wykluczone, gdyż po śmierci pani Molitor, przypadłoby na Line 70.000 marek, którychby nie wypłacono jemu, gdyż miał nieletnie dziecko, napróżno wykazywał, że gdyby Hau chciał popełnić zbrodnię, lepiejby się przebrał i zręczniej wszystko urządził; przysięgli poszli za głosem prokuratora, a byli rzeczywiście w trudnem położeniu. Jeżeli Hau nie zabił teściowej, podejrzenie padało na Olgę, a to było zbyt nieprawdopodobne. Innego sprawcy nie można było sobie nawet wyobrazić, gdyż nikt nie miał interesu w zabójstwie pani Molitor.

Powstała jeszcze inna wersja. Hau podniecony dziką namiętnością, chciał zabić Olgę, ale chybił ją a trafił matkę...

Dodać trzeba, że Lenck, któremu Hau zwierzył się w więzieniu, prosił Olgę o rozmowę w cztery oczy, gdyż ma jej powiedzieć coś niezmiernie ważnego dla całego procesu. Olga odmówiła.

Całe jej zachowanie się przed sądem było bardzo zdecydowane. Żadne zapytania nie wyprowadziły ją ze stanowiska bezwzględnego przeczenia w obec oświadczeń szwagra. Nie wiedziała o jego uczuciach i koniec... Gdy ostatni raz wychodziła z sali dostrzeżono, że długo i boleśnie spojrzała na oskarżonego. Żaden znawca duszy kobiecej nie potrafiłby odgadnąć, co zaszło pomiędzy tym dwojgiem ludzi..

I Hau został skazany na śmierć...

— —oooooooo000ooooooo— —

Ogłoszenie nagród na wystawie przyrodniczo-lekarskiej.

—o—

Lwów, 25 lipca.

Dziś w południe w sali wykładowej na wystawie w obecności dyrekcyi wystawy i uczestników zjazdu lekarskiego, odczytano nagrody przyznane przez jury wystawcom. Rozdano: rządowych medali srebrnych 10, bronzowych 20. Rząd okazał się bardzo skąpym, bo na 56 odznaczeń, proponowanych przez jury, dał tylko 30. Wystawowych dyplomów honorowych rozdano 59, medali złotych 75, srebrnych 128, bronzowych 43, dyplomów uznania 154, listów pochwalnych 38, podziękowań 18. Razem rozdano 545 odznaczeń.

Medal srebrny rządowy.

Lwów: Dr. Z. Stanecki i Sp., J. Ihnatowicz, Leon Georgeon, Sokolnicki i Wiśniewski, dr. Nap. Gąsiorowski, fabryka chemiczna »Tlen« Tarnów: Karol Dudziński. Przeworsk: Galic. bank akc. Tow. przemysłu cukrowniczego. Lutycze król.: I galic. fabryka konserw z jarzyn i owoców. Trzebinia: Fabryka K. Rudolfiego i Sp.

Medal bronzowy rządowy.

Lwów: Fabryka sztucznych wód mineralnych »Zdrowie«, Artur Friedrich, Karol Bratkowski, Jan Stankiewicz, Henryk Bogdanowicz, Bracia Mund, J. Borkowski, Edw. Dawidek, Fr. Zelena. Kraków: Władysław Grodzicki, Rząca i Chmórski, Ludw. Knapiński, Karol Hildebrand. Łańcut: Akcyjne Tow. wyrobów tkackich. Rabka: Zakład kąpielowy. Koledziany: Ludwik Horodyski. Lisko: Aleks. Ślizyński. Horodenka: Fabryka surogatów kawy bar. Romaszkana. Stanisławów: A. Wolny. Żółkiew: Huta szkła.

Dyplom honorowy wystawy.

Lwów: Gmina m. muzeum im. Dzieduszyckich, zakład głuchoniemych, zakład sierot izraelickich, Związek Tow. sokolich, „Sokół Macierz“ Tow. zabaw ruchowych, Rada szkolna okr., kraj. dyr. skarbu, stow „Eleuterya“, Wydział kraj. (za mleczarstwo), biuro patronatu przy Wydziale kraj. biuro mleczarskie wydziału krajowego Sokolnicki Wiśniewski, docent dr. T. Bohusiewicz, Alfr. Kamienobrodzki, Michał Bielikowicz, Ad. Teodorowicz dyrekcya gazowni.

Kraków: Gmina m. Krakowa, prof. Bujwid, park Jordana, Józef Gorecki, dr. Leonard Bier, Józef Gawlikowski, zast. firmy Burmeister et Wain, prof. dr. Maciej Jakubowski.

Tarnów: dr. Jan Walczyński. Bochnia: Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“. Zakopane: sanatoryum dra Dłuskiego. Rabka: krakowska kolonia lecznicza. Tuchla: kolejowa kolonia wakacyjna. Huta Korostkowska: kolonia wakacyjna dla chłopców. Miejsce Piastowe: zakład wychowawczy dla zaniedbanych chłopców. Szczakowa: pierwsza austryacka fabryka wo-

---

Parę sztuk miało na sobie czerwone plamy...

— Na miłość boską — krzyknął Enderby — co pani się stało?

— Wszystko widziałam.

— Przysięgam pani, że nie chciałem go zabić. Jeżeli kiedykolwiek uda nam się stąd wydostać, oddam się sam w ręce sprawiedliwości.

Młoda kobieta zakryła sobie twarz rękoma, wstrzęsnęła głowę i westchnęła.

— Kochałam go niegdyś — powiedziała. Jednak... to z powodu mnie pan... A ile razy pan uratował mi życie na okręcie? Wszystkie grzechy mogą być odpuszczone... więc i ten... Co pan zrobił to z mojej winy... Nie zezwolę, żeby pan cierpiał za mnie... Powiem że umarł na statku.

Nastąpił wybuch śmiechu, nerwowego śmiechu obłąkanej...

X.

W kilka miesięcy po tych wypadkach „Josephine“, okręt rybacki, trudniący się połowem wielorybów zabrał ich na pokład.

Na pytanie Enderbyego czy kapitan statku ma prawo dać im ślub, odpowiedział stary żeglarz dobrodusznie:

— Rzecz prosta, że ma! Człowiek, który się trudni połowem i zabijaniem największych istot całego stworzenia, jakżeby nie miał prawa połączyć dwóch nieszczęsnych rozbitków.

XI.

Przez prawdziwą ironję losu państwo Enderby — tak ich nazywamy chociaż mają inne nazwiska — mieszkają obecnie na archipelagu, gdzie kwitnie prawdziwy handel żółwi Lecz, gdy mają czasem u siebie na obiedzie jakiego kapitana przejeżdżającego statku lub turystę, lokalna potrawa — jaja żółwie — nigdy nie ukazują się na stole.

— Już nam się uprzykrzyły... objaśnia Enderby...

—KONIEC. —

Bracia Karamazow.

118) (ciąg dalszy.)

—o—

MORDERSTWO.

Dymitr pewien był że Grusza znajduje się u Fedora Pawłowicza, tam też i sam pospieszył. Zdawało mu się, że uchwycił nić całej intrygi, a w głowie szumiało mu jak wichrem. Posądzał wszystkich o zaprzedanie się ojcu, nawet Smerdiakow wydał mu się niepewnym, to też nie zaszedł do przyjaciółki jego Maryi Kondratiewny, której ogród służył mu zwykle jako punkt obserwacyjny. Obrał zupełnie inną drogę i okrążywszy ogród ojca dostał się do niego od tyłu, przełażąc przez płot, w miejscu gdzie według opowiadań przedostała się tam niegdyś Elżbieta Smerdiaszka, matka Smerdiakowa. — Z wysokości parkanu Dymitr dojrzał oświecone okna domu. — „W sypialni światło, rzekł sam do siebie, zatem ona tam jest“ — skoczył do ogrodu i ukrył się tam. zachowując się jak najciszej, aby nie zwrócić na siebie niczyjej uwagi. — Spokój i milczenie panowały wszędzie, a noc była tak cicha, że nie słychać było najlżejszego nawet szmeru wiatru.

„Byle kto nie usłyszał mego skoku“ pomyślał, „zdaje się nie“. Postał minutkę, a potem zaczął cicho stąpać po trawie, przekradając się w stronę okna. — Pod samym oknem rosły gęste krzaki bzu i kaliny, tam postanowił się ukryć co mu się wkrótce udało. Przyczaił się więc wstrzymując dech w piersiach. „Trzeba przeczekać“ pomyślał. „Jeżeli słyszeli kroki moje i nadsłuchują, trzeba ich przekonać, że się im ten szelest przesłyszał. Byle tylko nie kasznąć ani kichnąć“.

Przeczekał dwie minuty, ale serce biło mu tak mocno, że się prawie dusił. — „Nie wytrzymam dłużej“ pomyślał trzeba się jrzeć przez okno. — Stał w tej chwili za krzakiem, którego przednia część oświecona była blaskiem światła płynącym z okna sypialni Fedora Pawłowicza — „Jaka czerwona kalina“ pomyślał niewiadomo skąd Mitia. — Cicho ostrożnie, podkradł się ku oknu, a wspiąwszy się na palcach, spojrzał do wnętrza. — Widać było jak na dłoni, całą sypialnię. Był to niewielki pokój, przedzielony w poprzek parawanem, który Fedor Pawłowicz mianował z pompą „chińskim“. „Oto chiński parawan, pomyślał sobie, a za nim Grusza“. Przyglądać się zaczął uważnie postaci ojca. Stary rozpustnik ubrany był w jedwabny pasiaty szlafrok, którego Mitia nieznał, przepasany był jedwabnym sznurem zakończonym kutasami, poły szlafroka odchylone na piersiach, odkrywały cienką koszulę śnieżnej białości, ze złotymi spinkamt, na głowie miał Fedor Pawłowicz czerwoną chusteczkę, tą samą, w której go widział Alosza. „Wystrojony“ pomyślał Dymitr. Stary stał blisko okna widocznie zamyślony, i jakby nasłuchiwał. Nie usłyszawszy nic, zbliżył się do stołu i nalał sobie kieliszek koniaku, który wychylił. Odetchnął potem całą piersią, a zbliżywszy się ze światłem do zwierciadła, począł się sobie uważnie przypatrywać. Prawą ręką, poprawił czerwoną przewiązkę na czole, — i dotykał guzów i siniaków, które mu jeszcze nie znikły.

„Widocznie jest sam“ pomyślał Mitia. W tej chwili Fedor Pawłowicz odszedł od zwierciadła i zbliżył się do okna zaglądając w ogród. Mitia w jednej chwili odskoczył w tył. „Więc może ona ukryta za parawanem, może już śpi“ ukłuło go w serce. Fedor Pawłowicz odstąpił od okna i siadł przy stole z twarzą widocznie zafrasowaną, oparłszy głowę na ręku. „Niema jej, gdyby była, wyglądałby inaczej“ pomyślał Dymitr. Jakaś głupia bezmyślna złość zakipiała w nim na przypuszczenie że Gruszy tu niema. „Nie to że jej tu niema,

---

dy amoniakalnej. Królówka: spółka mleczarska. Warszawa: fabryka „Fos“ Aleksandra Grunberga i Sp., zakład fotograficzny firmy B. Wierzbicki i Sp., warszawskie Towarzystwo akc. „Motor“, dr. Ludwik Bregman, ogrody dziecięce imienia Raua. Łódź: zakład „Kropla mleka“. Nadto przyznano dyplom honorowy drowi Za rewiczowi z Wiednia, który w osobnym pawilonie wystawił wzorowe sanatoryum oraz liczne przyrządy chirurgiczne i hygieniczne, dalej galicyjski komitet ocen i wystaw masła, parowa mleczarnia ks. Władysława Sapiehy.

Medal złoty wystawy:

Lwów: fizykat miasta Lwowa; Związek rodzicielski, redakcya czasopisma „Zorza ojczysta“ (wydawana nakładem komitetu oświatowego im. Maryi Wysłouchowej), Towarzystwo ratunkowe, dr. J. Mahl, Bronisław Koskowski, dyr. fabryki „Tlen“, dr Zdzisław Stanecki, B. Roesel, zast. firmy Berndorfskiej, Towarzystwo lwowskich browarów akcyjnych, Marcin Czyżek, p. Makarewiczowa, A. Teodorowicz dyr. miejskiej gazowni, Edmund Cenar: zakład naukowo-wychowawczy żeński Zgromadzenia SS Sacre Coeur, Antoni Majblum kier. zakładu głuchoniemych, Szymon Hay, Jan Lewiński, związek księży abstynentów.

Kraków: szpital OO. Bonifratrow, zastępstwo firmy Burmeister & Wain, Towarzystwo akcyjne Konrad Jarnuszkiewicz, Józef Gorecki, „Le Ferment“.

Tarnów: magistrat miasta Tarnowa. Biała: magistrat miasta Białej. Jarosław: prof. Iwo Paczowski, Stanisław Gurgul. Niegowici: Jan Długosz. Trzebinia: fabryka armatur K. Rudolfiego i Sp. Stanisławów: zakład karny. Chyrów: zakład naukowo-wychowawczy OO. Jezuitów. Brzuchowice: kolonia wakacyjna miasta Lwowa. Rymanowska kolonia wakacyjna. Iwonicz zakład dla matołków. Stryj: prof. Bolesław Białek.

Medal srebrny wystawy:

Lwów: Internat uczniów seminaryum nauczycielskiego męskiego, kolonia wakacyjna dla dziewcząt, Tow. korpusów wak., Fabryka sztucznego kamienia i dachówek, stow. młodzieży „Etos“, księgarnia polska, księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Altenberga, Karol Sklepiński, Rud. Weinreb, Ad. Aschkenazy, Jak. Beiser, Antoni Ehrbar, Piotr Mikolasz, dr. J. Piepes-Poratyński, N. Rubl, Ludw. Szafrański, J. Wiewiórski, Emil Jezierski, laborat. hygien.-kosmet. „Reforma“, Rafał Ostrejko, prof. Ed. Lepszy, Chylewski i Sp. Stan. Konopacki, p. Trepczyński, J. Wolski, Popiel blacharz, Ad. Teliczek, K. Maksymowicz, Szym. Nich. Toepfer, Józ. Kraft, archit. A. Weiss i W. Sadłowski, Edward Herberg, Zaak i Glasgall, dyr. Stanisław Majewski. prof. Jan Majewski, Karol Lopata, Franc. Mossoczy, Leokadya Stromieńska, Leon Nowosad, firma Dreksler, fabryka musztardy „Vitello“, Jan Pamer i Sp., inżynier Ritinger („Minimaks“).

Kraków: Sulikowski, apteka F. Gralewskiego, Bronisława Uhmowa, zast. Tow. parys. „Le ferment“, dom zdrowia docenta Rutkowskiego i dra Wojciechowskiego, Rom. Muranyi, Jan Boja.

Podgórze: Magistrat m. Podgórza. Tarnów: Architekt Zaremba, Herm. Izraelowicz. Gorlice: Tow. akc. zakładów górniczych. Moszyn: Zakład zdrojowy. Tarnopol: dr. J. Franzos, Dyrekcya szkoły realnej. Radomyśl wielki: Eug. Matula. Skole: Gust. Szancer. Drohowyże; kraj. szkoła rzemiosł w zakładzie hr. Skarbka. Krysowice: Ant. Solkowska. Kołomyja: Magistrat m. Kołomyi, Skupniewicz. Rzeszów: Magistrat m. Rzeszowa. Stanisławów: Magistrat m. Stanisławowa. Drohobycz: dyr. gimnazyum Franc. Józefa, Towarzystwo akc. naft. „Galicya“. Glinnik Maryampolski: Towarzystwo gal. kopalni naftowych. Żółkiew: dr. Jan Opieński. Wola Duchacka: Pierwsza galicyjska fabryka wyrobów dyetycznych. Isypowce: Szkoła ludowa.

Medal bronzowy wystawy.

Lwów: dr. Hornung, dr. Kaczorowski, Berger i Sp., H. Grob, W. Oleszczuk, dr. S. Dąbrowski. Kraków: Perlberger i Schuster Bochnia: Magistrat m. Bochni, Jan Różański. Żywiec: Magistrat m. Żywca. Brody: Feliks West. Stryj: Jan Gruchała. Dublany: Stacya doświadczalna i jej mechanik Wdowicki. Burkut: Zygmunt Treszka leśniczy. Pustomyty: Zakład kąpielowy. Tłuste: Weissberg Tarnopol: Arnold Rolland.

Dyplom uznania wystawy.

Lwów: Tow. lekarzy lwowskich, Uniwersytecka klinika okulistyczna, Klinika chorób skórnych, Zakład anatomii patologicznej prof. Obrzuta, Akademia weterenyryi, rektor tej akademii, prof. Szpilman i profesorowie: St. Królikowski, M. Grabowski, Kulczycki, Kretowicz, Depart. weter. namiestnictwa, Klinika lekarska lwowska, Kolo aptekarzy lwowskich, Kraj. Związek ochotn. straży pożarnych, Departament techniczny namiestnictwa, Kraj. biuro melioracyjne Wydziału krajowego, Dyrekcya szkoły ewangielickiej, dyrektor wystawy dr. Kalikst Krzyżanowski, doc. uniw. dr. E. Romer, dr. W. Reiss, radca dr. Józef Merunowicz, Emil Jezierski kierownik apteki Mikolasza, docent dr. T. Bohosiewicz, dr. Ferd. Obtułowicz, dr. A. Wątorek, Leon Georgeon. dr. Rudolf Breiter, radca dr. Teodor. Bałłaban, dr. Miecz. Świtalski, doc. dr. Antoni Gabryszewski, dr. Jan Stella Sawicki, dr. Eug. Piasecki, fizyk dr. Legeżyński, dc. dr. A. Bednarski, ins. Kazimierz Bruchnalski.

Kraków: Tow. samopomocy lekarzy, Zakład powszechny dla badania środków spożywczych, Klinika chorób wewnętrznych uniw Jagiel., Klinika okulistyczna prof. Wicherkiewicza, prof. Jiulian Nowak, dr. Tymoteusz Piotrowski, Gal. Tow. farmaceutyczne „Unitas“ Przemysław Pieniążek, dr. Józef Zaniętowski, dr. Maks Cercha, Dąbrowski dyr. gazowni miejskiej, kierownik urzędu budowniczego Stanisław Swierzyński, Malecki insp. plantacyj miejskich, Konrad Gorecki, Jaszczurowski, Jan Zawiejski.

Podgórze: Magistrat m. Podgórza. Zakopane: dr. Andrzej Chramiec, Zakład leczniczy dr. Chramca, Stacya klimatyczna. Krynica: Dr. Zygmunt Wąsowicz, Zarząd zdrojowy Rabka: Zarząd zdrojowiska. Truskawiec: dr. Praschil. Czortków: Gmina m. Czortkowa. Turka: Dr. Piotr Jarocki. Lisko: Dr. Piotr Godłowski. Brody: Wł. Biliński, st. lekarz wet. Przemyśl: Fryderyk Fried, st. lekarz wet. Tarnów: Zenon Szydłowski st. lekarz weter. Tarnopol: Józef Zabski. Kamionka Strumiłowa: Zdzisław Zawałkiewicz. Wojniłów: dr. J. Jastrzębski. Szemrowice (koło Brodów): dr. Stanisław Zasadzki. Drohobycz: Dr. Edw. Niezabitowski.

List pochwalny.

Lwów: Tow. ochrony zwierząt, dr. Stan. Progulski, dr. Sam. Meizels, Marya Łukasowa, dr. Sabat, inżynier Gumowski, Zygmunt Lasocki, Henryk Eber, Internat dla uczniów seminaryum nauczycielskiego św. Jozafata, Red. czasop. „Rodzina i Szkoła“, Kasa chorych m. Lwowa, Zakład ubezpieczenia od wypadkow. Kraków: Radca Józef Spis. Gorlice: Zakonnice szpitalne. Wadowice: Zakonnice szpitalne. Biała: Dyr. szkół wydział. miejsk. Jasło: Teodor Bernadzikiewicz. Przemyśl: Anastazy Goldberg. Jarosław: Fabryka kosmetyczna W. Ehrlicha. Złoczów: Ludwik Gardoliński. Kamionka Strumiłowa: Gmina m. Kamionki Strumił., Wydział Rady powiatowej. Sokal: Zakonnice szpitalne. Horbków: Z. Czerniecki kierownik szkoły. Poręba Wielka: Kolonia wakacyjna.

Podziękowanie.

Redakcyi wydawn. „Zdrowie“ w Krakowie i ks. Jerzemu Czartoryskiemu.

---

odpowiedział sam sobie w myśli Mitia, ale o to że nie wiem nic na pewno“. Umysł miał w tej chwili dziwnie jasny, i zdawał sobie sprawę ze wszystkiego z najściślejszą dokładnością Ale troska z powodu niewiadomości i niepewności rosła w nim z każdą chwilą.

„Jest ona tu wreszcie? czy niema jej?“ pomyślał ze wściekłością w duszy i powziąwszy zaraz stanowcze postanowienie, stuknął w okno podług umówionego ze Smerdiakowem sposobu, najpierw dwa razy cicho, a potem trzy razy głośno, stuk, stuk, stuk. Tak własnie miała dawać znać o sobie Grusza w razie gdyby przybyła. Słysząc te uderzenia stary Karamazow wzdrygnął się cały potem skoczył ku oknu, otworzył je szybko i rozpatrywać się począł w ciemności.

Mitia oczywiście usnął się w cień.

— Gruszeńka! wołał drżącym pół szeptem Fedor Pawłowicz! czy to ty?

Odezwijże się mamoż ty moja! Aniele drogi. Był straszliwie wzruszony i zadyszany.

— Więc niema jej. — uspokoił się Mitia.

— Gdzieżeś ty! wołał stary wychylając się coraz bardziej z okna i wychylając głowę na prawo i na lewo. Chodźże tu chodź, prezent ci śliczny przygotowałem, zaraz pokażę.

— Mówi o trzech tysiącach, pomyślał Dymitr.

— Gdzież jesteś? gdzie! rybko ty moja, może pod drzwiami, czekaj zaraz otworzę. I stary posunął ku drzwiom. Mitia nie spuszczał go z oka. Nienawistny profil starego rysował się wyraźnie na tle oświeconej szyby. Obrosły jego podbródek, haczykowaty nos, rozchylone lubieżnym uśmiechem usta. Mitia uczuł w sercu dziki gniew, połączony z nieopisanym wstrętem.Było to uczucie, o którem mówił Aloszy, w chwili gdy ten robił mu wyrzuty mówiąc „Jak możesz nawet mówić, że byłbyś w stanie ojca zabić“?

— Nie wiem odparł wówczas Mitia, może go zabiję, a może nie zabiję, boję się wstrętu mego i nienawiści dla jego twarzy i jego bezwstydnego uśmiechu.

Tych samych uczuć doświadczał i teraz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

KRAKÓW 26 lipca.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w piątek Anny, Matki Najświętszej M. P. i Olimpiusza; w sobotę Pentaleona męczennika, Aurelii i Natalii panny.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się o g. 4 minut 2, zachód przypada o g. 7 m. 30; długość dnia wynosi g. 15 m. 28.

Nabożeństwa. W niedzielę d. 28 b. m. w kościele OO. Dominikanów przypada uroczystość św. Maryi Magdaleny.

W kościele św. Mikołaja wotywa przed ołtarzem św. Anny i nabożeństwo brackie z wystawieniem N. Sakramentu. W kościele XX. Pijarów rozpoczyna się w niedzielę Nowenna do Przemienienia Pańskiego.

W kościele ś. Andrzeja PP. Franciszkanek, nabożeństwo ku czci błogosł. Kunegundy, patronki Królestwa Polskiego.

— **Sankcya ustawy sejmowej.** „Wiener Ztg.“ donosi, że cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę, zmieniającą postanowienia § 11 i 15 ustawy krajowej w sprawie uregulowania prawnych stosunków w powszechnych i publicznych szpitalach, oraz zakładach położnych i domach dla obłąkanych.

— **Reforma szkół wydziałowych.** Biuro korespondencyjne donosi, że ministerstwo oświaty wydało nowy normalny plan nauki dla szkół wydziałowych męskich i żeńskich, czem akcya reformy tych szkół została zakończoną.

— **Matura w szkołach średnich.** „Gazeta lwowska ogłasza, że ustne egzamina dojrzałości w terminie jesiennym rozpoczną się w gimnazyach: Franciszka Józefa we Lwowie 23 września, w I-szem gimnazyum (akademickiem), we Lwowie 23 września, w II-gie gimnazyum (niemieckiem) we Lwowie 23 września, w gimnazyum św. Anny w Krakowie (dla kobiet) 18-go września, w gimnazyum św. Jacka w Krakowie 23 września, W szkołach realnych: w I-szej szkole realnej we Lwowie 10 września, w I-ej szkole realnej w Krakowie 23 września. — Poprawki z egzaminów dojrzałości odbędą się w zakładach, w których odbywają się egzamina całe, w gimnazyach i szkołach realnych, z wy-

jątkiem poprzednio wymienionych, począwszy od 23 września; zaś w powyżej wymienionych bezpośrednio po skończeniu całego egzaminu dojrzałości

— **Znowu szpiegostwo.** „Kuryer lwowski" opisuje w sposób bardzo sensacyjny aresztowanie szpiega w Starym Zagórzu pod Sanokiem. Jeszcze przed kilku miesiącami sztab twierdzy przemyskiej przekonał się, że mu wykradziono plany niektórych obwarowań. Gdy sprawa ta weszła na drogę policyjnych poszukiwań, zjawił się u komendanta jakiś pan nazwiskiem Kryłow i oświadczył, że dopomoże do odszukania szpiega. Wkrótce potem jednak tajemniczo zniknął, i wszelkie poszukiwania za nim były bezskuteczne. Dopiero w jakiś czas potem policya wpadła na domysł, że Kryłow jest identycznym z niejakim „hrabią Zielińskim" aresztowanym ongi za szantaż. Zieliński zawiązał w więzieniu romans z żoną klucznika i przez nią natrafiono na jego ślad. Mianowicie, Zieliński przebrany za robotnika otrzymał zajęcie przy kolei w Małym Zagórzu. Wysłano zatem na miejsce ajenta policji lwowskiej Przestrzelskiego, który rzeczywiście Zielińskiego wyśledził i przekonał się o jego identyczności z Kryłowem. Szpiega aresztowano, a policya odnalazła podobno dwóch jego wspólników...

W tej sprawie donosi dzisiejsza „Gazeta Narodowa": Dalsze śledztwo w sprawie Zielińskiego, o czem wczoraj obszernie donosiliśmy, wykazało, że ów Zieliński ani nie nazywa się Zielińskim, ani nie jest hrabią, nie nazywa się także Kryłowem, lecz jest Ludwikiem Kotlarewiczem i pochodzi z Rosyi, dokąd w ostatnich czasach bardzo często wyjeżdżał.

Prostują także, jakoby p. Franciszka G. utrzymywała z Kotlarewiczem jakieś bliższe stosunki. Kierowała nią tylko litość i raz tylko posłała mu 20 kor., a właśnie ten przekaz naprowadził policyę na trop złoczyńcy. Pani Franciszka G. wczoraj opuściła szpital, jej stan zdrowia znacznie się polepszył.

Pożyteczne Towarzystwa. W miesiącu lipcu, jak każdego zresztą miesiąca odbyła się w Towarzystwie wzajemnej pomocy posagowej „Aurora", Lwów, Podwale, wypłata dziewięciu posagów w łącznej sumie 3720 k. Młode to, bo dopiero 14 miesięcy istniejące, jednakże bardzo ruchliwe Towarzystwo, wypłaciło dotąd 80 posagów w łącznej sumie przeszło 35,000 Kor. Posagi są wypłacane w kwotach od 200 do 5000 kor., a to w miarę ilości i wysokości wpłaconych wkładek. Wkładki są niskie, a warunki dogodne, gdyż Towarzystwo nie jest obliczone na zysk, ale ma charakter humanitarny i jest jedynem tego rodzaju istniejącem w kraju Towarzystwem.

Drugiem Towarzystwem również o charakterze humanitarnem wypłacającem jednakowoż wsparcia pośmiertne jest Towarzystwa „Przezorność". Członkowie jego pomijając drobną opłatę jako wpisowe i administracyjne płacą wkładkę tylko w razie śmierci jednego z członków, a to w I-ym oddz. 1 K., w II-im oddz. 2 k.; suma zaś wpłaconych przez pozostałych przy życiu członków wkładek zostaje wypłacona spadkobiercom zmarłego członka, w pierwszym rzędzie jego żonie. Takie same Towarzystwo istniejące w Pradze rozwija się niesłychanie pomyślnie, liczy tysiące członków z różnych warstw i operuje setkami tysięcy. Ponieważ oba te Towarzystwa, tak „Aurora" jak i „Przezorność" mają charakter humanitarny, a przytem przedstawiają dla członków korzyści, jakich żadna asekuracya nie jest w stanie, dać przeto zasługują na jak najgorętsze poparcie ze strony społeczeństwa.

Zarząd bursy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych przypomina, że termin wnoszenia podań o przyjęcie do tej bursy, mieszczącej 35 uczniów szkół średnich, synów (względnie sierot) członków Towarzystwa, urzędników prywatnych,—upływa z dniem 31 b. r.

Licytacya ofertowa. Kierownictwo budowy regulacyi Wisły w Krakowie ogłasza licytacyę ofertową na dostawę kamieni łamanych do narzutów kamiennych na rzece Wiśle. Oferty należy wnieść do d. 30 b. m. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Nekrologia. Wilibald Śleczkowski, emerytowany nadpoborca podatkowy i podskarbi Akademii Umiejętności, więzień stanu z 1846 r., przeżywszy lat 84 zmarł d. 24 b. m.

Andrzej Jura, czeladnik mularski, przeżywszy lat 24 zmarł dnia 24 b. m.

Telegramy.

STREJKI W ŁODZI.

ŁÓDŹ. Strejk w gazowni został onegdaj ostatecznie załatwiony; gratyfikacya w sumie 4000 rubli wypłacona będzie w stosunku do pobieranych pensyj wszystkim robotnikom gazowni. Strejk robotników tkalni S. Rosenblatta zakończył się.

WALKI PARTYJNE.

SOSNOWICE. Zabito tutaj robotnika. Zabójstwo spełniono na tle porachunków partyjnych.

UNIWERSYTET W SARATOWIE.

PETERSBURG. Dla zapewnienia projektowanemu w Saratowie uniwersytetowi personalu nauczycielskiego i środków pieniężnych, ministeryum oświaty zamierza skorzystać z bezczynnego obecnie grona profesorskiego uniwersytetu warszawskiego; pod tym jednak warunkiem, aby w przyszłości, o ile będzie można, wznowić wykłady w uniwersytecie warszawskim, grono profesorskie wróciło na dawne miejsce.

ZAMACHY.

SMOLEŃSK. We wsi Wysoka Krasińskie, go dwóch nieznanych ludzi weszło do domu duchownego pod pozorem wezwania go do łoża umierającego; gdy wyszedł do nich duchowny, zabito go dwoma wystrzałami z brauningu.

BAKU. Dyrektor zakładów Nobla Paunel został wczoraj zabity wystrzałami rewolwerowymi.

Ługańsk. (Gug. Jekaterynosławska) Koło stacyi Alehewska zamordowano zarządcę kopalni węgla Muczurina.

TYFLIS. Na prospekcie Michajłowskim wystrzałem z rewolweru zabito właściciela domu zabójcę ranionego podczas pościgu, zatrzymano.

NAPADY BANDYTÓW.

MOSKWA. Na stacyi Rentowo linii kolejowej Niżni Nowogród opadło 12 uzbr. ludzi urzędników tamtejszej fabryki, którzy mieli przy sobie 30.000 rbs. Rabusie zabili jednego urzędnika i z pieniądzmi zbiegli w stronę Moskwy. Podczas pościgu znaleziono 10.000 rubli.

Ekaterynosław. Na stacyi kaukaskiej 6 bandytów dokonało napadu na kasyera. Zrabowano 5000 rb. Dwie osoby zatrzymano.

PRZED WYBORAMI.

Połtawa. Na przyszłe wybory październikowcy, partya porządku prawnego i „ruskoje sobranie" zawarły sojusz.

WYBORY DO ZIEMSTW.

KAŁUGA. W powiecie medyńskim na stanowiska radnych ziemskich wybrano przeważnie monarchistów, a w tej liczbie prezesa oddziału kałuskiego związku rosyjskiego i byłego prezesa październikowców.

WOROŃEŻ. Drugie zgromadzenie wyborcze powiatu wybrało na stanowiska radnych ziemskich: 1 monarchistę, 3 umiarkowanych, 1 postępowca.

KONIEC NIEPODLEGŁOŚCI KOREI.

TOKIO. Nowa konwencya japońsko-koreańska została w Seul po pewnym oporze ze strony dworu, podpisaną. Konwencya składa się z następujących artykułów:

Art. I. Koreańska administracyi zostaje oddaną pod pewne kierownictwo japońskiego jeneralnego rezydenta.

Art. II. Wydawane wszystkich ustaw i rozporządzeń oraz załatwienie ważnych spraw państwowych podlega aprobacie jeneralnego rezydenta.

Art. III. Od jego przyzwolenia zależy także mianowanie wszystkich wyższych odpowiedzialnych urzędników.

Art. IV. Na urzędy przy rządzie koreańskim mogą się dostać tylko osoby, poparte przez jeneralnego rezydenta.

Art. V. Sprawy polityczne należy oddzielić od sądowych.

Art. VI. Usługi zagranicy można tylko za zgodą jeneralnego rezydenta zażądać.

Art. VII. Zniesiony zostaje artykuł I. konwencyi z roku 1904 o ustanowieniu skarbowej Rady przybocznej.

Nową konwencyę wczoraj ogłoszono w Tokio.

ZJAZD MONARCHÓW.

BERLIN. „Nordd, Alg". Zig, potwierdza wiadomość londyńskiego dziennika „Tribuna" w sprawie odwiedzin króla angielskiego.

SKUTKI STRAJKÓW.

BELFAST. Wskutek strajków w kopalniach węgla zamknięto największą przędzalnię zatrudniającą 4.000 robotników. Policyanci odbyli zgromadzenie, na które ze względu na większą robotę wskutek strajku, zażądali powiększenia płac.

KONWENCYA CUKROWA.

BRUKSELA. Stała komisya międzynarodowej konwencyi cukrowej zebrała się tu wczoraj. Wrażenie wczorajszego posiedzenia jest korzystne. Jak się zdaje, istnieje pragnienie wynalezienia kombinacyi, umożliwiającej Anglii pozostanie w konwencyi.

POSTULATY SYONISTÓW.

WIEDEŃ. Pisma wiedeńskie donoszą, że przewodniczący klubu syonistów dr. Stracher przedłożył prezydentowi gabinetu postulaty swego klubu. Przedewszystkiem żąda klub zupełnego równouprawnienia żydów i dopuszczenia ich do urzędów państwowych. Dr. Straucher zapewniał bar. Becka, że żydzi galicyjscy i bukowińscy są tylko żydowsko-narodowymi, a równocześnie szczerze austryackimi.

Prezydent ministrów zapewnił dra StraucHera, że będzie się informował o potrzebach żydów i będzie się starał zadość im uczynić.

BALON NIEMIECKI.

BERLIN. Niemiecki balon ze sterem, przeznaczony do celów wjskowych, odbył pierwszą trzygodzinną podróż przy umiarkowanym wietrze. Balon poleciał w kierunku Szpandawy przeciw wiatrowi nad miastem, opisywał regularne łuki, pętle i zakończył podróż obiegłszy naokoło po prawidłowym okręgu wieżę kościelną.

STRAJK GÓRNIKÓW.

NOWY JORK. Strajk górników w Minnesota, trwający już od ośmiu dni, przybiera wielkie rozmiary. W całym okręgu przemysłowym praca zupełnie spoczywa. Robotnicy włoscy, węgierscy i finlandzcy, którzy tu przeważnie pracują, wracają tłumnie do Europy.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.)

Żegiestów

w Galicyi nad Popradem. Kolej, poczta i telegraf w miejsc

Najsilniejsza szczawa żelazista:

kąpiele mineralne-gazowo-wodne, borowinowe, hydropatyczne i rzeczne w Popradzie. W roku bieżącym zaprowadzono **kanalizacyę, wodociągi i oświetlenie elektryczne**, przeobiono łazienki, wybudowano 2 wille o 125 pokojach. — **Okolica należy do najwspanialszych w Galicyi.** — Lekarz zdrojowy: **Dr. Tymoteusz Piotrowski**, kierownik Zakładu dla leczenia chorób kobiecych w Krakowie, b. asystent kliniki akuszeryi, b. sekund. szpitala św. Łazarza. — Woda żegiestowska do nabycia we większych składach, oraz w Zakładzie (40 flaszek, 15 K.) — Trzy sezony: I od 20 maja do 30 czerwca; II od 30 czerwca do 1 września; III od 1 września do 30 września. — W sez. I i III przy cenach kąpieli, oraz mieszkań 30% opustu.

Ostatni tydzień!

Cyrk K. Lipót.

Dzisiaj w piątek wieczorem o godz 8.

wielkie galowe przedstawienie.

Po raz pierwszy wykonanie sportowego przedstawienia

„w ogniu i płomieniach“

Bilety wcześniej nabywać można w handlu „A la Ville de Paris“ Rynek. gł. „Pałac Spiski“.

Nr ins. 33.

HALA LICYTACYJNA

c. k. Sądu powiatowego cywilnego w Krakowie, św. Jana 3.

Sobota dnia 27 lipca 1907 o godz. 9 i w dniach następnych będą sprzedane:

Garnitur mebli, kanapa dywanową materyą kryta, stół, kartka zastawnicza na broszkę złotą, obrączkę złotą, łyżki, noże i lichtarze srebrne.

Kraków, dnia 25-go lipca 1907 roku.

Bliższe szczegóły na tablicach, w hali umieszczonych.

Nowości otrzymane na skład główny poleca

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

(Rachunek w c. k. Urzędzie poczt. kasy oszczędności l. 69057). — Telef. l. 629

Bratkowski S. Najśw. Sakrament w życiu św. Stanisława K. . —.50
Fierich F. X. Nauka o sądach cywilnych i procedura cywilna. Tom II.: Prawo procesowe cywilne. Część I: Nauka o stronach i zastępcach . . . . . . 5.—
Górski F. Pisma zbiorowe. Rozprawy i artkuły społ. i roln. 5.—
Górski P. Samorząd gminny. Tom II. . . . . 8·—
Poprzednio wydany tom I. 7·—
Nabywający oba tomy płacą 12·—
Kajsiewicz H. Rozmyślanie o Męce Chrystusa Pana. Wydanie piąte. . . . . 2·—
W oprawie płóciennej . . 2·50
Malecki B. Róże i ich hodowla . . . . 2·50
Matula J. Zadanie ekonomiczne na polu krajowego gospodarstwa wodnego i komunikacyjnego Cz. 1, drogi wodne . . . . 4·—
Mattausch K. Madej zbój. Baśń dramatyczna z epilogiem . 3·—
Milewski J. i W. Czerkawski. Polityka ekonomiczna. Dwa tomy . . . . 16·—
W oprawie płóciennej . . 19·—
Pilat W. Socyologia sztuki. Zeszyt 1 . . . . 3·—
Semenenko P. Credo . 5.—
Sobieski W. Henryk IV wobec Polski i Szwecyi 1602—1610 —.5
Stasiak L. Gadzina. Powieść pruska . . . . 2.—
Stasiak L. Trzecie humoreski 2.—
Swieykowski E. Zarys artyst. rozwoju tkactwa i haftarstwa 6.—
Szeptycka Z. Pisma 2 tom. 10.—
Tarnowski St. Historya literatury polskiej. Tomu VI. część I. (Wiek XIX 1850- 1863) . . . 4.—
Tomu VI część II (Wiek XIX 1850-1900 . . . . 5.—
Teka grona konserwatorów Galicyi zachodniej. Tom II. zawierający illustrowany inwentarz zabytków sztuki i przeszłości powiatu krakowsk. sporządzony przez Dra St. Tomkowicza. Zwracamy między innemi uwagę na wyczerpujące opisy klasztorów Zwierzynieckiego, na Bielanach i w Mogile, z planami i widokami, oraz wielu miejsc wycieczkowych w okol. Krakowa 20.—
Tomkowicz S. Wawel. Teki grona konserw. Galicji zach. tom IV, część 1 za cały tom z atlasem . . 45.—
Wybór anegdot. Zawierający przeszło 3600 najlepszych pouczających anegdot, dowcipów, pieśni - wierszy o kobietach, sędziach, lekarzach, z życia duchownych, wojskowych, studentów i. t. d. Wydanie II. 3.20
Ze sztuki polskiej Sokołowski. Jan Matejko, Górski. Polsk. sztuka współczesna (1887-1898) 1.20
Zoll F. Hist. prawod. rzym. Cz. II. Hist. źródeł prawa pryw. . . 3.—
Zoll F. Pandekta. Tom I . . 12.—
Zubrzycki J. Skarb architektury w Polsce. Zeszyt 1. i II . . 1·50
Przedpł. na cał. alb. z 25 zesz. 30·—
Zubrzycki J. Zwięzła hist. szt. od najpierw. jej zacząłków po czasy najnowsze. Z 107 ryc. w tekście 5.—
W oprawie płóciennej . . . 6.—

Stanisław Smolka

POLITYKA LUBECKIEGO

przed powstaniem listopadowem. Tom I. — Cena 10 K., z przes. poczt. K.10.80

Do nabycia za pośrednict. każdej księgarni. Odwr. wysyła Spółka Wyd. Polska w Krakowie

---

KTO NA GIEŁDZIE

chce zdobyć większe korzyści, lub powetować dawniej poniesione straty, kto każdej chwili pragnie być znakomicie poinformowany, na podstawie długoletniego fachowego doświadczenia, kto także przy większych spekulacyach

swoje ryzyko ściśle ograniczyć

pragnie, niechaj się zwróci załączając markę na odpowiedź pod adr: Informationsabteilung der „Fortuna“, Wien, I., Mölkerbastei 10 470 1

: : Zmiana lokalu : :

„ARS“

salon sprzedaży rzeźb i obrazów artystów polskich. Otwarty codziennie nie wyłączając świąt i niedziel od godz. 10—1 i od 2—5. **Rynek Główny 42. Wejście z ul. św. Jana 1, I p.** [1005

½ KILO PIERZA GĘSIEGO.

tylko 60 cnt.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 cnt., te same w lepszym gatunku tylko 70 cnt w pocztowych pakietach próbnych 5 kg. za pobraniem pocztowem.

M. Krasa, handel pierzem w Pradze **(Prag, Czechy)**

Wymiana dozwolona.
Uprasza się o dokładny adres.

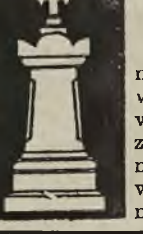
ZARZĄD

Wapienników i Kamieniołomów Miejskich

pod kierownictwem Magistratu **w Podgórzu** sprzedaje po przystępnych cenach 206

WAPNO SKALISTE

odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie 1892 r., oraz wielkim medalem złotym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1900 roku. **Wapno gaszone i Wapno do uprawy roli.** Również poleca ze swych skał zwanych „Krzemionkami“ i „skałą Twardowskiego“ **Kamień budowlany, brukowy i Szuter.** Zamówienia przyjmuje Kasa miejska w Podgórzu, Telefon Nr. 161 i Zarząd wapienników w Podgórzu, Telefon Nr. 162.



Zakład artystyczno-kamieniarski

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wyb. got. pomn. z piask., granitu i marmuru. Podejmuje się wykon. grobowców w miejscu i na prow. [26?

Obszar dworski Rogi

pod Starym Sączem ma do sprzedania

szlachetne owoce

jesienne i zimowe w większej ilości hurtownie. 994

Wystarczy raz uczynić próbę, **aby przekonać się o znakomitym gatunku własnego wyrobu**

PŁÓCIEN i WEB

na koszule.

prześcieradła bez szwu, **ręczników, obrósów, chustek, dym itd.**

Kto raz spróbował, ten został stałym moim odbiorcą.

Polecam również bardzo tanio znakomite materje na ubrania dziecinne i męskie bawełniane i półwełniane.

Cenniki i próbki wysyłam darmo i opłatnie.

Upraszam adresować tylko:

MIECZYSŁAW GONET
w Korczynie. Op. ...

Ogłoszenie! [271

Wina do Mszy św. dostać można u **ks. Petra Krawec** w **Hanuszowcach** p. loco **Szepes megye** Węgry.

Stołowe białe a 46, 50, 60, 70, 80 hal. liter.
Czerwone od 70 h. wyżej.
Tokaj samorodner a 1, 1.50, 1.60, 2 kor.
Tokaj słodki (ausbruch) a 4, 5, 6 kor. litr.

Ręczą za prawdziwość wina tego: ks. Jan Kwiatkiewicz z Sromowic ks. Antoni Łętkowski z Krościenka.

Baczność Rodacy! — Swój do swego!

Pierwsza polska szkoła dla krawców!

Nowy system kroju,

górujący nad wszystkimi innymi!

Szanownym interesantom zwracam uwagę na mój udoskonalony system kroju, nie mający sobie równego. Długoletnia praktyka. — Sława pierwszorzędnej szkoły.—Prospekty franko.

O łaskawe poparcie uprasza za Dyrekcye

J. Plewczyński.

Internationale Zuschneideschule
650—4 **Neusalz a. O., Kirchstr. 7—9.**

„Nasz Kraj“

Największy tygodnik literacko-artystyczny w Polsce.
DRUGI ROK WYDAWNICTWA.

Zeszyt objętości przeszło 48 stron druku zdobi kilkadziesiąt ilustracyi.

„Nasz Kraj“ drukuje obecnie senzacyjną, przez cenzurę zakazaną sztukę Zygmunta Kaweckiego p. t.

„SZKOŁA“

w silny sposób poddający krytyce obecny system szkolnictwa galic.

„Nasz kraj“ rozpoczął drukować oryginalną, nigdzie dotąd nie drukowaną powieść z manuskryptu MICHAŁA CZAYKOWSKIEGO (SADYKA PASZY) — pod tytułem:

„RODZINA GILOW“

Prenumerata roczna K. 20, półr. 10, kwartalnie 5 z przesyłką pocz. Zeszyt 40 h. — Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów, Piekarska 32.**

◈◈◈ ZESZYTY OKAZOWE ROZSYŁA SIĘ NA ŻĄDANIE. ◈◈◈

Prawdziwe wina mszalne oraz wina stołowe

od Przew. Duchowieństwa osobliwie polecane i najlepszej jakości dostarcza chrześciańska firma Hieronima Hemmel, właśc. ogrodów winnych i pieców wapiennych w Dolnych Dunajowicach Nr. 19, stacya kolejowa Mikulów, Morawa.

Przesyłka próbna conajmniej 28 lit. Przesyłki w beczkach 56 do 100 lit. franko stacya Mikulów, Morawa.

rok 1903 20 do 24 ct. za litr, białe lub czerw.
„ 1898 22 „ 24 „ „ „ „ „ „
„ 1894 24 „ 26 „ „ „ „ „ „
„ 1895 26 „ 28 „ „ „ „ „ „

Szczególnie wyborne są:

rok 1900 28 do 30 ct. za litr, białe lub czerw.
„ 1901 30 „ 36 „ „ „ „ „ „
„ 1893 32 „ 36 „ „ „ „ „ „
„ 1889 36 „ 40 „ „ „ „ „ „
„ 1886 40 „ 45 „ „ „ „ „ „
„ 1885 45 „ 50 „ „ „ „ „ „
Młode wina 1904 24, 26, 28 ct. za litr.
„ „ 1906 20, 24 ct. za litr.

Wina deserowe:
Muszkatowy (Ausbruch), słodki i mocny, 70 ct. za litr.
Wino czerw. sł. i łagodne 45 ct. za litr.
Ocet winny 10 ct. za litr.

Stanisław Wojaczek, H. Hemmel
Dolni. Dunajowicach Mikulów, Morawa.

„Przewodnik dla Organistów“

zawierający wskazówki jak organy w dobrym stanie utrzymywać, reparacje i strojenie ich samemu uskuteczniać i t. d. jest do nabycia w Administr. “Głosu Narodu.“

Cena egz. broszurow. kor. 3.
w oprawie w półpłótno „ 4.
Na przesyłkę pocztową hal. 45

Większą ilość

miodu czysto pszczelnego

poszukuje handel pod firmą:

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek róg ulicy Szpitalnej.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie ul. Kanonicza l. 18.

Trzy guldeny

kosztuje paczka poczt. brutto 5 kg. pięknie sortowanych odpadków mydeł: **fiołkowych, różanych, heliotrop, Moschus, konwaliowych, brzoskwiniowych, liliowych i t. d.**

Wysyła za zaliczką **Bohemia Parfümerie Bodenbach a/E.**, Weiher 221.

Przyjmę

ślusarza katolika, który na własną rękę potrafi wykonywać roboty budowlane, ewentualnie później warsztat odebrać może. Bliższe wiadomości w Administracyi dziennika. 947 10

NAUCZYCIELKA

Osoba młoda, znająca doskonale język francuski, mająca ukończone liceum paryskie, grająca biegle na fortepianie, poszukuje obecnie lekcyj za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod „Nauczycielka“ w Adm. „Głosu Narodu.“

Energiczna w średnim wieku

gospodyni

znajdzie umieszczenie zaraz w większym interesie restauracyjnym.

Reflektuje się tylko na gospodynię, która już w podobnym interesie pracowała. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“. (990

Poszukuje się

panny służącej

do gospodarstwa, któraby umiała dobrze prać i prasować.
993 **Zarząd dóbr „Boguchwała“.**

Droguerya „pod czarnym psem“

Ludwika Gostkiewicza
Tarnów, Wałowa 24, poszukuje

praktykanta;

dobrej konduity. [1001

Kupiec

młody lat 29 właściciel sklepu korzennego i śniadankowego na prowincyi poszukuje na tej drodze **towarzyszki życia** Panny lub młodej wdowy do lat 25; posag wymagany, rzecz traktuje na seryo. Anonimy wykluczone. Adres poste restante „Nadzieja 29“, Rawa ruska. (1002

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.